

DZIENNIK POZNAŃSKI

Za redakcją odpowiedzialny
Władysław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja i Biuro Redakcji przy
Wielkopolskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
wydaje się w poniedziałki i dni
poświętne.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za drugiego 15 fen. — Reklamy od wiersza
za drugiego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
Listy
Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
północnego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasa entury
za których potroćniotowa (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Reklami
nadawane Redakcji nie wraza się i mieszane będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haassenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurtu nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haassenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

Wszystkie cięgi wystawy Polacy, którzy się udają do Paryża, nabyć mogą pojedynczo numera Dziennika Poznańskiego w Grands Magasins du Printemps, Boulevard Hausmann N. 70.

POZNAŃ, 15 listopada.

Sprawy zajmują dzisiaj nadewszystko ogólną
Pierwszą z nich jest podróz dyplomatyczna hr.
wa, drugą stósunek Stolicy apostołskiej do pań-
ckiego. Co do pierwszej nadmienić nasam-
mniemy, że według telegramu wiedeńskiego hr.
przycie- wczoraj z Pesztu do Wiednia i że
wczoraj udać się miał do Londynu. Z cze-
m raczej z czeł miał przybyć do hr. Andrasse-
wczoraj. Oto zaszczął podobno, iż Ro-
wła wykonać traktat berliński. Jeżeli go zaś nie
jeszcze albo nie wykonywa z energią, to dla-
nie, że Porta nie czyni zadość postanowieniom
ktatu co do Czarnogóry i Grecyi i że nie zała-
punktów, które dla bezpośredniego porozumie-
w trakcie berliński zostało otwarte.
w podróży, jeżeli naturalnie prawdą, co o niej
dzienniki a nadewszystko redaktor Polit.
spondenz, byoby oskarzenie Porty przed
W takim razie wystąpił hr. Szuwałow nie-
z jakimś wnioskiem, tak podnoszą dzisiejsze
jest ten wniosek? Mógł albo tylko do po-
się konferencji, albo zagrozić, że Rosya w
Porty zmienić musi swoją politykę. Jedno
żądanie jest niewykonalne. Dziwnym a nawet
było, gdyby znowu zjeżdżać się mieli dy-
naradzać się nad kwestyą, która przynajmniej
została już załatwioną. To też dyplomaci eu-
nie mają z pewnością ochoty podejmowania pra-
twej z góry już wiedzą, że nie doprowadzi do
rezultatu. Na konferencji takiej usiłowałyby
zniszczyć traktat berliński i wrócić do sty-
San Stefano. Na to jednakowoż nie mogłaby
Europa. I drugi ewentualny wniosek, ażeby
nie pozostawić na Wschodzie ręce, nie może
powodzenie. Znaczący to do samo, co rozniecać
już zwolna przytłumiano. Pożar zaś ten
się z pewnością na wszystkie mocarstwa
a uniknąć tego było właśnie zadaniem zja-
skiego. — Otwórki dziennikarskie, jakie towa-
róży hr. Szuwałowa. Tymczasem w niczem
i nie zmienia sytuacya na półwyspie
Ta sama co dawniej niepewność stósunków,
ta sama wybuchu wojny. Bdy z jednej strony w
występnym energicznie robią przygotowania, z dru-
gą — dowodzący turecki. Osman pasza, także
Zwiedza codziennie fortyfikacye broniące
do stolicy i kieruje ich uzbrajaniem. Osman
pasza ułożył wspólnie plan obrony z zastoso-
waniem przyjętego pod Plewną i z ulepszeniami,
podyktowało doświadczony i miejscowe wale-
czki dla utworzenia rozległego frontu w myśl
paszy musiano zabrać z głównego arsenału w
wszystkie działa, jakie tylko tam były, nawet
systemu. — Na ostatniej naradzie wojno-
mano, że fortyfikacye należy doprowadzić do
stanu, aby Carogrod stał się od strony lądu nie-
poruszone nawet kwestyją, czyby nie wypadło
części floty i użyć ciężkich dział na lądzie, lecz
przedstawienia ministra marynarki, którego
plan, projekt ten odrzucono. Jeszcze przed kilku
dni dwaj główni przeciwnicy Totleben i Osman
zabili u wspólnego stołu, dziś zbroją się tak,
w wojna miała się lada chwila rozpocząć. —
za pod dniem wczorajszym z Carogrodu, za-
generał Skobielew komendę forpcotz tureckich,
do rozkazu odebranego od generała Totle-
swoje wojska aż do stacyi Saidler. W sku-
żakazał seraskierat cofnąć forpcotz, natomiast

nie ustępować ze stacyi Saidler. Równocześnie wzmo-
cnił tam oddziały tureckie dwoma brigadami.
W kwestyi greckiej donoszą z Aten, że Anglia od-
powiedziała na wiadomą notę ministra Waddingtona, iż
jakkolwiek zgodzić się nie może na propozycye francu-
skie, to jednakowoż spodziewa się, iż Porta zastosuje się
do życzenia wypowiedzianego w nocie. W tym też du-
chu użyje Anglia swego wpływu w Carogrodzie. — Da-
lęj zaszcząją, że p. Layard rozpoczął już w tym kierunku
odpowiednie kroki i że w skutek tego Turcy zapropono-
wała greckiemu posłowi wybór delegowanych w celu
rektyfikacyi granic greckich. Za Janinę, której Porta
odstąpić podobno nie chce, oddanoby Grecyi inną miej-
sowość.
Drugą, ważniejszą dzisiaj sprawą jest to, co piszą
o stósunkach Kuryi do państwa niemieckiego. Stan-
dard odbiera wiadomość z Rzymu, że „Watykan zro-
bić chce tę koncesyę, iż zezwala, ażeby duchowni za-
wiadamieli świecką władzę o swęj nominacyi. Prawdo-
podobnie załatwi się także kwestya co do nominacyi bi-
skupów a załatwi się przez to, że Watykan zobowiąże
się do zamianowania biskupem jednego z trzech przez
rząd proponowanych kandydatów.“
Wiadomość tę powtarzamy naturalnie z zastrzeże-
niem. W ministerstwie pana Falka domagają się po-
dobno obowiązku zawiadamiania władz świeckich o no-
minacyach duchownych, bo takie zawiadamianie dowo-
dziłoby, że państwo ma zwierzchnictwo nad kościołem.
Natomiast Kurya inaczej interpretuje krok taki. Nie o-
znacza on, ażeby przezeń kościół oddawał się pod
zwierzchnictwo państwa, ale jest po prostu grzesznym za-
wiadomieniem, jak to uczynił papież Leon XIII., skoro
wstąpił na Stolicę apostołską. Największą trudność spra-
wiałaby kwestya obsadzenia na nowo opróżnionych bi-
skupstw. Ale i z nią poradzić sobie umie Natio n a l -
Z t g., powtarzając za broszurą p. dr. Hase „Koniec
walki kulturowej“ że wydanoby amnestyę, którąby się
rozięgała na wszystkich, z wyjątkiem tych, którzy są
bardzo „skompromitowani.“ Ci „najwięcej skompromi-
towani biskupi“ musieliby ustąpić albo w ich miejsce
wybranoby zawiadowców biskupstw.

*** Artykuł National Zeitung.** o którym
wczoraj wspominaliśmy, w dosłowném tłumaczeniu brzmi,
jak następuje:
„Wielki słowiański ruch rewolucyjny naszych czasów
przeszedł pozornie obok jednego szczepu słowiańskiego
prawie bez skutku. Stara kłątwa, ciężąca na Polskę, nie
zdejęła i dzisiaj jeszcze z tego narodu czaru i oroku,
który go od wieku ujął i w potężnej trzyma bierności.
Kiedy Europa przez cały miesiąc mówiła o Słowianach,
nie wspomniano o Polakach ani słowem. Wykluczo-
no ich z obrad na mocy historycznych wypadków, na któ-
rych kongres się opierał, na mocy formalnego programu
kongresowego, na mocy polityki, którą Polacy sami nar-
zucili najbliższemu interesowanemu państwu.
Polacy nie omyślali w owej chwili, kiedy się roz-
strzygały losy Słowiańszczyzny, podnieść głosu. Exposé,
wyłuszczające położenie Polaków pod berłem rosyjskiem,
i przypomnienie losu Polaków w innych krajach poja-
wiły się podczas kongresu. Świeżo (?) pojawiło się w Pa-
ryżu pismo księcia Józefa Lubomirskiego o stósunku
Niemiec do Rosyi, o wielkiej rywalizacyi tych dwu
państw ze sobą. Teraz, kiedy kongres na stawione py-
tanie nie odpowiedział, kiedy, jak się zdaje, pokój usta-
lać się zaczyna, w kołach polskich objawia się znowu
ruch i życie, jak gdyby świat zmusił chcieli, aby się ni-
mi zajmował przynajmniej teoretycznie, gdyż praktycznie
sprawa wschodnia nie poruszyła sprawy polskiej. Różne
wstrzymywane zamiary wpływają na powierchnią, a

mianowicie w Galicyi budzą się znowu aspiracye prze-
ciwko Rosyi a przeciwko Niemcom pojawiają się znowu
stare zarzuty.
Co owo Exposé, wystósowane do kongresu, opowia-
da, jest w ogóle prawdą. Położenie Polaków w Rosyi
nie jest do pozadzroszczenia. Wyjątkowe ustawy prze-
ciwko Polakom, które przed 14 laty były uzasadnione,
obowiązują tam jeszcze ciągle, jeszcze ciągle doznają tam
Polacy twardego ucisku pod względem języka, własności,
prawa i administracyi. Przez lata całe po powstaniu
był Polak w Polsce banitą, skazańcem; dziś jest tam
co najwięcej cierpiący. Twarda reakcya przeciwko re-
wolucyi trwa naturalnie dłużej aniżeli trwała łagodność,
z jaką car Aleksander aż do r. 1863 z Polakami się
obchodził. A przyznawszy Rosyi prawo niedozwolenia,
aby od niej polskie prowincye odrywano, będziemy jej
tęż musieli przyznać dalsze prawo zapobiegania takim
zachciankom.
Stara to historia, że tak często w dziejach powtarzające
się a w końcu przez cara Aleksandra do Polaków wystóso-
wane słowa: „Precz z marzeniami!“ — napróżno dotąd
powtarzano. Marzeniami upadła Polska, na marzenia cho-
rują wszystkie plany, życzenia i przedsięwzięcia Polaków aż
po najnowsze czasy. Najmniej marzeń zawiera jeszcze
narodowe życie w Galicyi. Już sama natura Austrii ma
to do siebie, że tam Polskość z samowiedzą i ze
skutkiem pozytywnego tworzenia może utrzymać swe na-
rodowe tradycye, nie odchodząc zbytnio od dziedziny
rzeczywistości i nie unosząc się w świat marzeń wielko-
państwowych. Jak Madziarzy znaleźli urzeczywistnienie
swych życzeń w Wiedniu, tak samo krakowscy magnaci
znajdują swych przyjaciół w Hofburgu. W Galicyi też
mają prawny grunt pod sobą a mianowicie przewagę
swęj polskiej kultury nad ruskim żywiołem kraju. —
O ile przeważająca kultura niemiecka Austrii nie może
zaprzeczać panowania Polskości, o tyle należy panowa-
nie to do najwyżej następnego stojącego żywiołu cywil-
izacyjnego. I zdaje się, że niemiecka Austrija zanie-
chała walki w Galicyi. Galicya jest dzisiaj jądrem Pol-
skości, a jeżeli chwilowo należy to także do marzeń, że
arcyksiążę Karól Ludwik będzie przyszłym wicekrólem
Polski, to jednakże nie możemy zaprzeczyć temu, że przy-
szły król Polski może się tylko urodzić w Austrii.
Polacy pomylili się na nowo, gdy sądzili, że obecnie
musi nastąpić wielki przewrót na Wschodzie Europy, z
którego powstanie Polska jako nowa Austrija. Kongres
nie miał zadania stworzenia rewolucyi, lecz położenia
im końca. Żadna bo też sprawa nie jest mniej stósowną
do rozzerwania związku Rosyi z Niemcami, co polska.
P. Kłaczko i ks. Lubomirski szkodzą z pewnością swęj
sprawie, jeżeli ze stanowiska polskiego chcą przyczynić
się do rozdrowienia pomiędzy Rosyą a Niemcami. Każdy
kamyczek, który rzuca Polak pomiędzy te dwa mocar-
stwa, zamienia się zaraz w kawał cementu, który
wywiera wręcz przeciwny od zamierzonego skutek. Nie
możemy się zapuszczać z ks. Lubomirskim w jego plany
przyszłości co do nieprzyjaźni pomiędzy Rosyą a Niem-
cami. Sądzimy jednakże, że gdyby kiedykolwiek przy-
szło do tego przeciwieństwa, to nie przez Polaków lub
dla Polaków, lecz mimo Polaków.
Co zaś powiadamy panom Kłaczce i Lubomirskiemu,
to odnosi się w daleko wyższym stopniu do naszych wła-
nych polskich współobywateli. Tuzin wrogich państw
Polaków w naszym parlamencie jest kitem pomiędzy
Niemcami a Rosyą daleko mocniejszym, aniżeli siły roz-
bijające, któreby można zebrać w Paryżu lub Krakowie.
Tu bowiem działają znowu owe marzenia, polski grzech
dziedziczny, które w ślepotę swęj widzieć nie mogą te-
go, co jest tak jasnym jak słońce: że nigdy nie może
ustać nieprzyjaźń Niemiec do tej Polskości, która w o-
brębie niemieckiego cesarstwa chciałaby utrzymać dawne
plany rekonstrukcyjne. Na szczęście polityczny duch rzeczy,

powieźlibyśmy, historyi, niezależnym jest od politycznego
rozumienia polskości. Na szczęście piędź po piędzi da-
wne polskiego kraju w Poznańskiem i Prusach usuwa
się z biegiem czasu z pod stóp polskiego żywiołu i uwal-
nia Polaków coraz bardziej zwich ich woli, lecz ku ich
zbiawieniu, od tych dla nich smych zgnubnych aspiracyi.
Znaczna część polskiej ludności mieszka w naszym Wschod-
dzie, która szczerze stała się niemiecką i zalicza się do
najlepszego naszego współobywatelstwa. Dopóki Polskość
jako taka istnieje u nas, jako zwarta masa, w zamknię-
tych granicach, dopóki Polskość opierając się na tém,
nie porzuci swych marzeń odwetu, dopóty panowie Kłacz-
ko i Lubomirski fałszywie robić będą kombinacye.
Szybkie zmienienie i tak już dla Polskości przepadłego
a dla Niemiec nieodzownego kraju na wschodzie, jest dla
stron obudwóch korzystną rzeczą.
Za szczęście, za dobrodziejstwo dla stron obudwóch
możemy tylko uważać, jeżeli właśnie obecne chwiejne
agrarnye stósunki w Poznańskiem doprowadzą do tego,
że niemiecka kolonizacya przedj tam się rozszerzy. Czy
przez osiedlanie się tam pojedynczych osób, czy przez
większe przedsięwzięcia mające na celu zakupno pol-
skich posiadłości, które obecnie wystawione są tam w
wielkiej ilości na subhastę; czy wreszcie przez publiczne
popieranie takiej zmiany posiadłości co do narodowości:
zawsze uważać będziemy taki zamiar zmienienia Poznań-
skiego nie jako surowość, ale jako dobrodziejstwo tak
dla Polaków, jak dla Niemców. Surowość leży w źródle
takiego zamiaru, w wielkich historycznych przeobraże-
niach, które przyczyniły się do powstania niemieckiego
cesarstwa i upadku Polski, do podniesienia kultury nie-
mieckiej a zastoju polskiej. — Próżnia byłoby rzeczą
oskarżać o to historyę. Głupotą byłoby i okrutną rzeczą
pozwalać na to, aby twarą surowość dziejów trwała
dłużej aniżeli tego potrzeba.“
Artykuł powyższy przywieśliśmy nie dla tego, aby
polemizować z tym naszym organem, który się nazywa
nacyonalnym i liberalnym a kłamie i narodowości i libe-
ralizmowi, i który widzi, Bóg wie jakim sposobem, że
znaczna część ludności polskiej stała się szczerze nie-
miecką. Ktokolwiek zna tutejsze stósunki, litosiłoby tylko
wrzucić może ramionami nad tém isticie chorobliwym
przywiedzeniem znacznego tego organu żydowsko-niemieckie-
go liberalizmu. Ani też przywieśliśmy dla tego, żeby
rozprawiać się z nim o sprawę polską — byłaby to da-
remna robota, ale przywieśliśmy go, aby był ostrzeże-
niem dla tych, co się z ziemi swych ojców i dziadów wy-
właszczają na szkodę narodowości naszej i ufatwiają,
jak poucza powyższy artykuł, szerzenie się na tej od-
wiecznie polskiej ziemi germanizmu. Może słowa te
wrogów naszych odniosą więcej pożądaný skutek, niż
częste a gorące nawoływania nasze. Bodajby się tak
stało!

*** Podaliśmy już poprzednio** w całej o-
snowie mowę p. Hausnera, wygłoszoną przez niego pod-
czas rozpraw adresowych w reichsracie wiedeńskim; dziś
zaś, wierni swemu stanowisku bezstronności i chcąc, aby
czytelnicy zapoznali się ze wszystkimi dokumentami
tej sprawy, którą omawialiśmy w poprzednich numerach
pisma naszego, podajemy wedle stenograficznych zapi-
sków mowę dr. Wolskiego w tymże reichsracie po-
wiedzianą. Brzmi ona:
Wysoka izbo! Na posiedzeniu z dnia 7 czer-
wca oświadczyli moi towarzysze polityczni przez usta
posta Hausnera, że głosujemy za pokryciem 60-miliono-
wego kredytu w tém jedynie oczekiwaniu, iż idzie o za-
iniciowanie polityki, którąby przewaga Rosyi raz na
zawsze powstrzymała i przeciw rozszerzaniu się jej siłną,
stałą dźwignią tamę. Zarazem zastrzeżliśmy się wy-
mniała mu poziomy umysł Sybili. Do dobrodziejki swęj
zaś rzekł głośno:
— Zdać mi się, że mógłbym już sam trzymać fili-
żankę — i drzącą ręką pokusił się o to.
— Wyśmienicie! — rzekła Linda ucieszona. — Jak
pan już silny!
— Mój Boże!... silny! — powtórzył Aleksy. —
Chciałbym być tedy widzieć się, gdy byłem słaby.
I znowu po herbacie zasnął, a gdy na nowo się prze-
budził, na kominku było już tylko zarzewie i mała
lampka ponuro oświeślała pokój. Teraz Ryszard Płowden
siedział w krześle przy kominku.
— Gdzie miss... miss... Chalice?
— W łózku i spodziewam się, że smacznie zasypia.
Ona długie noce causała nad panem.
— Pocziwa miss Chalice!
— To anioł a przynajmniej istota tak bliska anio-
łów, jak tylko na ziemi być można — dodał Ryszard z
zapałem.
— Któż ona, Dicku? I jakimże to dziwnym zbie-
giem okoliczności ja znajduję się w tym domu, aby być
pielegnowanym przez obcą, młodą damę? Ryszard wy-
jaśnił mu całą sprawę, Aleksy zaś tak mówił dalej:
— Gdybym był niezonaty, mógłby to być pierwszy
rozdział pięknego romansu. Ale byłbym młodą damę
tę uważał za coś wigęć niż za wnućkę młynarza. Wi-
dać w niej wysokie uszlachetnienie.
— Z rodu należy do świata artystycznego, ojciec
jój był malarzem.
— Chalice!... Tak jest, przypomniał sobie, wi-
działem jego obrazy. Jeśli się nie mylę, umarł dosyć
młodo.
— Tak jest, i pozostawił tę młodą damę sierotą.

M. E. BRADDON.
TKI PAJĘCZE.
ANGIELSKA W DWÓCH TOMACH.
dla Dziennika Poznańskiego
G. J. H.
TOM DRUGI.
(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 263.)
ROZDZIAŁ IV.
Milosierni Samarytanie.
Długo czas Aleksy wisił między życiem a
śmiercią. Największą część leżał bez przytomności
i nie wiedział, gdzie go postawią. Zima już
zaczęła gwałtownie przelatywać przez okno do po-
kójki, gdzie jeszcze niebezpieczeństwo nie miało.
Zbudził się nagle po śnie gorączkowym,
nie wiedząc, gdzie jest i co się dzieje. Wstał
z łóżka i zwrócił się do twarz tak piękna i
tak delikatna, które go pielegnowała? Na-
wzrostła się zyc i dla stwierdzenia tej na-
wzrostła się z otwartemi oczyma na łóżku, ale silna
głos znanego go uspokajał.
— Pani Aleksy, spokojnie, spokojnie!
nie pozwala panu się poruszać.
— Pani pięknie, że przybyłaś mnie pielegnować —
po chwili pół przez sen, pół na jawie, bo

i oczy miał tylko przyknięte. — Wszystko sobie wy-
baczyć i zapomnijmy; teraz znow będziemy szczęśliwi,
Sybilo.
— To nie Sybila, kochany panie Aleksy — pro-
stował Dick, którego bolało zdżudzenie chorego przyja-
ciela. — Nie wiedzieliśmy, gdzieby postać po nią. Da-
ma, która pana pielegnowała, była panu obcą aż do
dnia nieszczęścia; ale chociażby siostrą była, nie mogła-
by większego z siebie zrobić poświęcenia.
— Tak, ona bardzo dobra — szepnął Aleksy zre-
zygnowany, zamykając znow oczy z głębokim westchnie-
niem. — Myślałem, że to moja żona; powinienem wie-
dzieć, że to nie ona; ale coś już w głowie mi się kręci.
Po chwili znow się zbudził i ujrzał na stoliku przy
łózku fiojki.
— Fiojki!... jakże piękne! I w lutym fiojki!
— W lutym?... Kochany panie Aleksy, mamy dziś
dziewiętnastego kwietnia — odpowiedział Ryszard.
— Kwietnia?... A ja tu leżę od?...
— Od nieco wigęć jak dwóch miesięcy.
— Wigęć tak chory byłem, że niemal martwy?
— O, bardzo chory. Nieraz zdawało się nam na
prawdę, że już koniec. Życie swe zawięczał pan obec-
niej tu miss Chalice; cudownie pana pielegnowała.
Na co Linda zbliżyła się na paluszkach do łózka i
zaprostowała łagodnie:
— Zapominasz pan, mr. Płowden, że większa po-
waga starania i pieczołowitości do pana należy.
— Do mnie? O, bynajmniej. Ja tylko starałem
się wypełniać polecenia pani, choć dosyć niezgrabny ze-
mnie pomocnik.
Aleksy do oboju uśmiechnął się tylko wdzięcznie i
po trudzie tej rozmowy zasnął znow na kilka godzin.
Zbudził się potem, ujrzał księżyc świecący wprost do
okna i ogień na kominku. Chciał się podnieść na łóżku,
ale sprawiło mu to ból taki, że jęknął i zbudził przez
to swoją Samarytankę, która w krześle przy kominku
była się zdrzemnęła.

— Nie wolno panu dźwigać się, nie wolno siedzieć
ani chwili — skarciła go Linda łagodnie.
— Ani chwilkę jeszcze? — powtórzył Aleksy. —
Leżę już dwa miesiące a zaczynam czuć, że mi lepij.
— Z pewnością i niezadługo będziesz pan zupełnie
zdrow.
— O tak, niezadługo!... bo to tak szybko postę-
puje, że po dwóch miesiącach nie wolno mi jeszcze pod-
nieść się na łózkę.
— Tylko cierpliwości nie trzeba tracić. Do we-
wnętrznych pokalecezeń przybyło zapalenie płuc i byłeś
pan w bardzo wielkiem niebezpieczeństwie.
— A pani, obca, pielegnowałaś mię?
— Nie obca. Opatrzność sprowadziła pana do do-
mu naszego, a jesteś pan naszym sąsiadem.
— Tak, tak, w myśl ewangelii. Ale jakże ja pani
się wywdzięczę, miss...
— Chalice — dodała Linda, gdy Aleksy próżno
się silił przypomnieć sobie nazwisko. — Wierzaj mi pan,
mr. Secretan, nie potrzeba oznak wdzięczności, byle
w sercu była; dziadunio i ja jesteśmy bardzo szczęśliwi,
że mogliśmy się przysłużyć.
— Dick Płowden mówił mi, że pani uratowałaś mi
życie. Gdzież jest Dick?
— Położył się na kilka minut. Biedny, w ostatnich
czasach mało użył wywczasu i spoczynku. Czy poda-
ć panu nieco herbaty?
— Ach, jak pani łaskawa; cieszę się, że dostanę
herbaty.
Linda poprawiła poduszki, a mając wrzącą wodę
zawsze w pogotowiu, sparzyła nieco herbaty, napełniła
filiżankę i podała choremu do ust.
Chwila ta wydawała się mu powrotem do życia.
Syczenie samowaru, dźwięk filiżanki, miła choć obca
twarz jego dozorczyńi dobroczynnej, jój rączki deli-
katne i dźwięczny głosik — wszystko to pobudziło w nim
ciekawość. Pomyślał sobie: gdyby to była moja żona,
byłoby to zbudzenie do nowego życia, do nowego szczę-
ścia. A myśl ta wznowiła w nim boleść, bo przypo-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rażnie i uroczyście przeciw innemu użyciu dozwolonego przez nas kredytu, przeciw użyciu go zwłaszcza w porozumieniu z Rosją na równoległe akcje lub aneksje i oświadczyli, iż usuwamy od siebie odpowiedzialność za użycie sumy, tak ogromnie ludy obciążającej wbrew prawdziwemu ich interesowi.

Owoż jeżeli ośmielam się zabrać dziś głos w tak ważnych debatach, w tak stanowczej chwili, w obec tylu mistrzów słowa i świeczników parlamentaryzmu, to czynię to, aby chociaż imieniem małej garstki posłów oświadczyć, że nie zmieniliśmy od czerwca swoich przekonań, że zatem wszystko to, co się odtąd stało, zajęcie Bośni i Hercegowiny i całą w ogóle politykę kierownika naszych spraw zagranicznych stanowczo potępiamy i tym wszystkim w najwyższym stopniu zaniepokojonymi się czujemy. A wiercie mi, wiercie, panowie, że ogromna większość kraju, z którego pochodzimy, godzi się z nami w tym potępieniu i tym niepokoju.

Niech nikt nie mówi, że oczekiwania nasze były marzeniem na jawie, żeśmy się dobrowolnie zawiedli, dając pragnieniom naszego serca przedmiotową postać. Wszak mieliśmy przed sobą ważne w tym właśnie kierunku enuncjacje ministra spraw zagranicznych, wskaz mogliśmy od mężów stanu Austro-Węgier oczekiwać, że zrozumieją żywotne, kardynalne interesy monarchii. Nie po tej też (prawej) stronie wysoki izby, ale na innych wcale ławach zasiadał ów znakomity deputowany*, który w delegacjach jako generalny mówca za wnioskami komisji, tyżącami się 60-milionowego kredytu, położył główny nacisk wyborniej swojej mowy na następującym ustępie: (czyta) „W tej chwili nieprzerwaną i agresywną politykę rosyjskiego państwa leży największa groźba dla europejskiego pokoju. Największym i najtrudniejszym zadaniem austriackiego statysty jest ruchowi temu stałą położyć tamę.”

Mieliśmy zatem wszelki powód oczekiwać urzeczywistnienia lub przynajmniej wdrożenia z bawczą dziejową myślą, a dożyliśmy aktu uderzającej bezmyślności; mieliśmy powód wyglądać akcy politycznej we wielkim stylu, a docekaliśmy się... awantury, awantury bez prawnej i etycznej podstawy, z płonąciami na tylnym planie osadami, stósmi trupów i szubienicami, i z dalszą perspektywą na okręt, losy Austrii niosący, który bez bussoli, ze sternikiem, pomimo tego zawsze siebie pewnym i z siebie zadowolonym pędzi ku nieznanym jakimś skałom i mieliznom!...

Czyż było — pytam — rzeczą nieodzownie potrzebną żądać europejskiego mandatu do zajęcia dwu tureckich prowincji? czy prawda to, że Porta nie była w stanie utrzymać tam swojej powagi a z nią pokoju? Nie sądzę, owszem otomański pełnomocny na kongresie miał, moim zdaniem, słusność, wywodząc, że fakta nie wskazują bynajmniej na bezsilność Porty w owych prowincjach, lecz owszem do wręcz przeciwnego upowładniają wniosku, skoro panowanie tureckie w Bośni aż do ostatnich czasów nienaruszenie się stało pomimo sąsiedztwa dwu nieprzyjaznych księstw, pod opieką Europy stojących i zasilających ciągle żywioły powstania, pomimo wielkiej i nieszczęśliwej w Europie i Azji wojny, absorbującej siły i uwagę Turcyi, pomimo tylu klęsk na wszystkich punktach ogromnego teatru wojny, pomimo odwołania znacznej części armii z Bośni nad Dunaj.

To, co się dotąd stało, potwierdza słusność tego zapatrywania, i nie wiadomo doprawdy, co u austriackiego pełnomocnika na kongresie więcej podziwiać, czy nieznajomość stosunków, czy też przecenienie własne. Czyż kiedykolwiek potrzebowała Porta celem zgniecenia bośniackich powstań do tak olbrzymich uciekać się wysiłków wojskowych i finansowych, jak myślimy to uczynić musieli? (Głosy: bardzo słusnie!) czyż nie chwyciła przeciw nam za broń prawie połowa ludności aż do kobiet i dzieci? Co do reszty zaś ludności, czyż z wyjątkiem jednej, jedynej bandy zbójckiej, której współdziałanie następnie jako hańbiące dla Austrii sobie wyproszone, choćby jedno ramię za nami się podniosło?

Nie, panowie, tak głębokich korzeni, jakie rząd otomański w Bośni zapuścił, Austrija tam nigdy, przynajmniej nie zapuściła, a nawet zapuścić nie może z powodu, który w dalszym toku mego przemówienia będę miał sposobność wykazać.

A niech nikt też nie mówi, że okupcy była potrzebna dla ochrony chrześcijańskiej ludności przed tureckimi gwałtami. Rosyjskie okrucieństwa są dziś na porządku dziennym; co do tureckich zaś okrucieństw, które z tamtymi pod względem srogości i ohydności mierzyć się nie mogą, to należą dziś już tylko do historii. Podczas urzędowej wojny między Rosją a Turcją duch narodowy mahometański ludności był za wpływem „zaprzysiężonych“ mocarstw przez Portę powstrzymywany — po ukończeniu wojny na widok hańby i poniżenia państwa Osmanów wybuchnął w jasnych płomieniach i posunął się tu i owdzie do tak szalonych zbrodni, jak zamordowanie Mehmeda Alego, a przecież nawet tam, gdzie rząd sułtana wszelką stracił był powagę, gdzie według urzędowej terminologii tylko anarchia panowała i fanatyzm, nawet z tamtąd nie dochodziły i nie dochodzą nas wiadomości o systematycznym prześladowaniu chrześcijańskim, o okrucieństwach i gwałtach, na nich popełnianych. Ani w Albanii czegoś podobnego nie było, ani w dzielnicach ogarniętych przez powstanie ródopskie, ani w Bośni i Hercegowinie przed wkroczeniem Austriaków i podczas walki z nimi.

Przecż zatem z obłudnymi, świętoszkowatymi frazesami! Jeśli rząd nasz jest rzeczywiście rycerzem prześladowanej ludzkości, dla czego zabronił niedawno delegatowi swemu, pułkownikowi Raab, podpisać sprawozdanie o przerażających rosyjskich w Bułgarii okrucieństwach, sprawdzonych przez międzynarodową komisję? Ani ludzkość, ani ochrona współwyznaczonej nie wymagała wkroczenia naszego do Bośni i wyjednania sobie tym celem europejskiego mandatu. Ludzkość! Jak gdyby skorzystała była z tych katakomb, które złożono właśnie na ołtarzu okupacji! Jak gdyby podczas berlińskiego kongresu i dłuższy czas przed nim nie panował był w Bośni względny przynajmniej pokój i jak gdyby nie wrzekoma właśnie pacyfikacja wniosła była w te góry i doliny śmierci, pożogi i zniszczenia! (Głosy: Bardzo słusnie!)

Ale idźmy dalej. Jeżeli z jakichkolwiek powodów uważano okupację za potrzebną i wyjednano sobie tym celem mandat Europy, to dla czego — pytam — nie zawarto z Portą przedwstępnej konwencji co do sposobu wykonania i warunków okupacji? Ba, odpowiadając nam, traktat berliński nie zobowiązał nas do tego wyraźnie. W samej istocie, dotyczący ustęp 25 artykułu traktatu berlińskiego opiewa krótko i zwięźlowo (czyta): „Les provinces de Bosnie et d'Hercegovine seront occupées et administrées par l'Autriche-Hongrie — Bośnia i Hercegowina będą zajęte i administrowane przez Austro-Węgry.“ Pominawszy jednak, że już względny próstęj przyzwolności i kurtoazji dla zaprzyjaźnionego sąsiedniego państwa kazaly się porozumieć z niem co do bliższych

szczegółów zajęcia i administracji, pominawszy to — mówię — okazuje się już z dosłownego brzmienia odczytanej przezeńmi stipulacji traktatowej, że zamiarem mocarstw, reprezentowanych w Berlinie, było poruczyć Austrii jedynie administrację tych krajów i dać jej tym celem prawo zajęcia ich, nie zaś przełać na nią własność i udziałne zwierzchnictwo. Jakżesz inaczej brzmiały artykuły dotyczące rzeczywistych ustępstw terytorjalnych na rzecz Rosji, Rumunii, Serbii, Czarnogóry i Persji! Widzimy nadto z dalszej stylizacji tegoż samego 25 artykułu a mianowicie ze słów „l'Autriche ne desirant pas se charger de l'administration du Sandjak de Novibazar...“, że Austrija nie wymówiła sobie administracji jako rzeczy zyskowej, lecz przyjęła ją na siebie jako ciężar, jako obowiązek, a ponieważ już według ogólnych prawnych zasad administrator, zawiadowca czyli, jak szanowny mój poprzednik (Hohenwart) trafnie Austrię nazwał, sekwestator nie może nigdy nabyć własności, przeto Austrija miała niezawodnie niesłusność, jeśli odmówiła Porcie lojalnego uznania jej praw zwierzchniczych, pomimo zajęcia zastrzeżonych, i nie chciała się z nią porozumieć co do bliższych szczegółów i domniemanego trwania okupacji. Miała niesłusność tem pewniej, że nawet traktat zawarty w San Stefano, pod każdym względem dla Turcyi nie pomyślniejszy, zastrzega wyraźnie w artykule 14 osobno co do tych prowincji między Austrią a Portą porozumienie.

Nie mówmy więc tutaj, panowie, o prawie i prawności, gdyż niestety ani jednego ani drugiego nie mamy za sobą. Na całym świecie znam jedno jedyne tylko prawo, które w tym razie za nami mogłoby przemawiać, lecz daleko, bardzo daleko musimy go szukać. Na wyspach Nowej Zelandy mieszka lud Maori, który pomimo przyjęcia wiary chrześcijańskiej zachował cały szereg osobliwych zwyczajów i obyczajów. Obok swanego tabu istnieje tam starodawny zwyczaj, moc prawa mającego, zwany muru, według którego w razie, jeśli ktoś czy to z własnej winy czy z dopuszczenia losu jakieś nieszczęście spotka, wolno sąsiadom i przyjaciółom rzucić się na niego, bić go i poniewierać, zabrać jego dobytek i „karać“ go za wypadek, który go spotkał. Europejscy podróżnicy i etnografowie wruszają litośnie ramionami nad tak nieudzielnym, tak nienaturalnym zwyczajem; cóż jednak innego dzieje się w Europie, cóż innego wykonaliśmy na Turcyi, jeśli nie właśnie prawo muru? (Poruszenie.)

Ale jakkolwiek surowo potępiłbyśmy okupację pod względem prawnym i moralnym, wszystko to schodzi na drugi plan w obec politycznej strony tej sprawy. W polityce niesłusność, niesprawiedliwość, zbrodnia nawet może czasami pozostać bezkarna, błąd jednak — nigdy! Owoż popełniliśmy w sprawie okupacji błąd kardynalny, błąd nie do darowania. Jeżeli albowiem jest prawdą, co utrzymywał swojego czasu prezydent węgierskiego ministerstwa, że Austrija poszła do Bośni, aby przerwać słowiański łańcuch, który miał spętać jej nogi, jeżeli twierdzenie to nie było może tylko jednym z tancich owych frazezów, które węgierski rząd stanu rzuca jako ponętę opinii publicznej swojego (jak mówią) politycznego dojrzałego kraju i któremi opinią tę umie usposabiać dla rzeczy nawet najwstrętniejszych instynktom narodowemu, jeżeli (mówię) prawdą jest, co twierdził p. Tisza, to pytam: czyż w takim razie interes Austrii nie był identycznym z interesem Turcyi i czy nie zachodziła konieczność, nieodbita konieczność dokonania zajęcia w najprzejrzystszej formie z Portą porozumieniem i na mocy konwencji z tym państwem?

Nieobliczonemi są konsekwencje grzechu, któryśmy przez zaniedbanie to popełnili. Odstęczyliśmy od siebie mahometańską ludność i śmiertelną ku sobie napełnili nienawiścią. Na kim oprzemy się teraz w tych krajach? Może na chrześcijańskim żywiole? Ale wszakże to ten sam żywioł, który posądzałiśmy o zachcianki utworzenia wraz z Serbią i Czarnogórą jednego słowiańskiego państwa! A niech nikt nie myśli, że reformami prawodawczymi i cywilizacyjnym działaniem pozyskamy tę ludność dla siebie. Fałszywa byłaby to rachuba. Na Wschodzie uchodzi za ciemiężcę, kto zrywa zasadniczo ze wschodnimi tradycjami. Jeżeli byśmy zaczęli na serwo reformować tam i cywilizować, jeśli byśmy na tę ludność, która, zapłaciwszy niegdyś dziesięcinę tureckiemu rządowi, mogła w nieokreślonej poruszać się swobodzie, chcieli nałożyć owe prawa, ograniczenia, ciężary, które od społeczeństwa po europejsku urządzonego są nieodłączne, jeśli byśmy chcieli uszczęśliwić Bośniaków naszym systemem sądowym, naszą ustawą wojskową, naszymi prawami konkurencyjnymi, naszymi podatkami, dodatkami do podatków, monopolem na sól i tytuł, to wszystko to stałoby się straszliwie bujnym nasieniem śmiertelnej ku nam we wszystkich warstwach nienawiści.

Tak jest, panowie, jeżeli chcemy Bośnią i Hercegowinę stale zatrzymać i w ogóle w tamtych stronach się rozszerzać, nie pozostaje nam nic jak tylko następująca alternatywa: (Głosy: Słuchajcie!) Oto albo musimy utrzymywać tam stale, przez czas nieokreślony, liczną armią, gotową w każdej chwili stłumić powstańcze zamachy, czy to w kraju wybuchające czy też z Serbii lub Czarnogóry importowane, albo też musimy zniszczyć mahometański żywioł, więcej niż trzecią część ludności wynoszący, pozostałą zaś ludność urządzić tak, jak sobie życzą jej agitatorowie i zapaleńcy, to jest rozwijać w niej drzemiące dotąd po wielkiej części zarody politycznych aspiracji i utworzyć z Bośni i Hercegowiny w ścisłym związku z trójjednym królestwem punkt krystalizacyjny wielkiego słowiańskiego na Południu państwa... Wybierajcie, panowie, jedną z tych dwóch rzeczy, gdyż trzeciej nie ma!

I patrzcie, panowie, w jakie wikłamy się sprzeczności i jak daleko od pierwotnych odbiegamy intencji, postawiliśmy pierwszy fałszywy krok. Celem okupacji miało być przeszkodzenie, aby Serbia i Czarnogóra nie podały sobie ręki przez Bośnią; gdy jednak przed niejakim czasem stanowisko wojsk okupacyjnych zdawało się na chwilę zachwianem, półurzędowe pióra nie wzdrygały się stawiać w perspektywie pomocy i współdziałania Serbii i Czarnogóry, tej samej Serbii i Czarnogóry, której zamiary okupacja miała uderemnić! A teraz iuna sprzeczność: Wszyscy austriacy mężowie stanu przyznają, że utrzymanie resztek otomańskiego panowania leży w żywotnym interesie Austrii; gdy jednak Porta nie poddawała się dość szybko i chętnie wszystkim żądaniom hr. Andressgo, zaczęły półurzędowe dzienniki szczerć i szczerzą dotąd przeciw Turcyi, żądając, aby brano i chwytano, co się da, i zagarnięto wszystko aż do Saloniki, aż po morze Egejskie. Najmniejszą zaś jest rzeczą, że syrenie takie głosy nie pozostają bez skutku, że są ludzie, którzy idą na lep. Temi właśnie dniami rejestrował z tryumfem jeden z półurzędowych dzienników, że jakieś kupieckie stowarzyszenie miało powziąć uchwałę w tym kierunku. Aneksje, wydatne aneksje na bałkańskim półwyspie mają według tej uchwały szczególnie służyć ekonomicznemu i handlowemu interesom Austrii!

Pozwólcie mi tu, panowie, na historyczną reminiscen-

cyą. Trzysta lat niedawno minęło od zwyciężkiej wojny, którą nasz Zygmun August toczył z Moskwą, pod rządami Iwana Groźnego zostającą. Pokonany okrutnik, czując stopę zwycięzcy na karku, szukał pomocy i znalazł ją u angielskich kompanii handlowych, które zaopatrywały go w wszelkie zapasy broni i amunicji. Nic więcej poręczającego nad ogłoszoną niedawno korespondencją, która wywiała się zjad między polskim królem a angielską Elżbietą. „Poddani waszej królewskiej mości — pisze Zygmun August — nie wiedzą sami, co czynią. Wojując z Moskwą, nie z chwilowym naszym walczyliśmy przeciwnikiem, lecz ze wspólnym dziedzicznym nieprzyjacielem wszystkich cywilizowanych narodów.“ Oczywiście, że przestroga ta przebrzmiała daremnie jak wszystkie późniejsze przestrogi polskie przed Rosją, gdyż Opatrzność kazala nam niestety być Kasandrami europejskich narodów; ale za pieniądze przez angielskich kupców wówczas zagarnięty, za kramarską politykę, którą Anglia kierowała się odtąd zawsze tak w obec Rosji, jak w obec naturalnej jej antagonistki, Polski, za to wszystko pokutuje dziś Anglia, widząc się na wszystkich punktach zagrożoną i zbliżając się olbrzymimi krokami do śmiertelnego z Rosją pojedynku... Czyż myślicie, panowie, że jeśli w tej chwili każemy ustąpić politycznemu interesowi przed interesem handlowym, zresztą bardzo warunkowym i problematycznym, jeżeli dla łatwiejszego odbytu naszych produktów będziemy popierali widoki Rosji i robili to, co jest jej na rękę, czy myślicie, że minie nas wtedy dziejowa kara? czy myślicie przynajmniej, że także wieki a choćby dziesiątki lat trzeba będzie na nią czekać? Nie, szybszy dziś pochód historii... nie wiem, czyśmy już umarli, ale pędzimy jak upiory! Jeżeli Europa, jeżeli Austrija nie skoncentruje wszystkich swoich myśli ku temu, aby Rosyja uczyniła nieszkodliwą i tamę przeciw niej dźwignąć, jeżeli nie zastósuje do tego wszystkich swoich czynów i przedsięwzięć, natenczas, obym fałszywym był prorokiem, prawdopodobnie dzisiejsza jeszcze generacja dożyje upadku europejskiej wolności!

Alboż trzeba może obzernych na to dowodów, że obecna nasza polityka wraz z nieuniknionymi swymi konsekwencjami świadomie lub nieświadomie zamyra i interes Rosji popiera? Popiera je, gdyż wprowadza nas w fałszywe położenie i w ściślejszą konsekwencję tego, cośmy zrobili, do tysiącznych nas zmusza niekonsekwencji. Popiera je, gdyż odstręcza nam naturalnych naszych sprzymierzeńców a natomiast u naturalnych przeciwników każe szukać oparcia. Popiera je, gdyż może wpędzić zrozpaczoną Turcyją w objęcia Rosyja nawet, gdyby nie czujność i energia Anglii, byłaby ją już dotąd w ten śmiertelny popchnęła uścisk. Popiera je wreszcie, gdyż, jeżeli nie udaremnia, to przynajmniej kwestyonuje i opóźnia ustąpienie Rosyan z bałkańskiego półwyspu.

Ustąpienie to jest jedyną doniosłą zdobyczą berlińskiego traktatu, jest wstępny warunkiem bezwzględnie na czas jakiś bezpieczeństwa monarchii austriackiej, aby ludy, uwolnione od tureckiego panowania, stały się prawdziwie wolnymi i w Rosji się nie roztopiły. Z najnowszych przemówień angielskich mężów stanu okazuje się, że mają ten punkt nieustannie na oku, i że odwrót Rosyan uważają za główne zadanie najbliższej przyszłości... A nasz rząd stanu co robi? Gubi się w lesie (vor lauter Bäumen sieht er den Wald nicht), pozwala na to, aby wytyczony punkt widzenia zostały skryzione (verrückt und verschoben), aby uboczny, epizodyczny moment, jakim jest zajęcie nędznej prowincji o niespełna półtoramilionowej ludności, wysunął się na pierwszy plan, stał się osiá wszystkiego i zepchnął gdzieś główną kwestyą, kwestyą wszechdziejowego znaczenia...

Zdaje mi się, że winien to honorowi i charakterowi Jego Ekscelencji ministra spraw zagranicznych, iż przypuszczam, że nie czyni tego wszystkiego rozmyślnie i z wyrachowania (wesołość). Chcę wierzyć, radbym wierzyć, że wszyscy ci zagraniczni mężowie stanu, którzy mówili publicznie o reistadzkich układach, są po prostu fantastami i wizjonerami (wesołość), że tak zwane trójcarskie przymierze jest takim samym mitem jak sławny ów wąż morski, że nie ma tajnego układu o rozbiór Turcyi i że Austrija nie jest żadnym aktem obowiazania popierać a choćby nawet tylko cierpić rozszerzania się Rosji. Czyż w samej rzeczy miałby istnieć austro-węgierski rząd stanu, tak krótkowidzący, tak naiwny lub obowiazków swoich niepomny, do tego stopnia przez Boga opuszczony (poruszenie), aby doradzał taki układ i patronizował go? Czyż nie wie nawet dziecko, że udział Austrii w tureckich łupach nie byłby niczem innym, jak tylko zdradnie rzuconą ponętą? Jak długo cieszyłaby się Austrija tym łupem? czyż nie zależałoby jedynie od Rosji w każdej dogodnej chwili lennicze swoje państwo równie jak nowych podanych Austrii przeciw niej poruszyć i choćby bez pośredniego wnieśnienia austriackie rządy na półwyspie zachwiać a nawet obalić?

Ze historyczną koniecznością pcha Rosyja, jeśli jej weźmie nie ukróćmy, na Austrię, jako na naturalną zdobycę, że Rosyja, skoro się z Turcyją upora, do Austrii się zabierze, i że stanowcza walka między obudwoma państwami jest nieunikniona jak śmierć, i tylko kwestyą czasu być może, to jest rzeczą, którą daleko po za granicę Austrii myśliciel wie, prosty człowiek czuje i nieomylny w takich razach duch ludu jasno i wyraźnie przewiduje. Jeśli więc okłamywano nas może, jeśli by w Reichstadzie czy gdzieindziej za pośrednictwem maklera — mniejsza o to, czy uczciwego, czy nieuczciwego — Austrija miała być zawrzeć przymierze z nieśmiertelnym swoim nieprzyjacielem, i jeśli by przymierze to było dyktetyką naszą polityki, choćby tylko w najbliższej przyszłości, natenczas — przysięgam! Austrija podpisałaby własny wyrok śmierci! (Sensacyja.)

Miejmy nadzieję, że tak nie jest i w tej nadziei wnieśmy rzecz przed tron, który stoi i trwa, podczas gdy ministrowie mijają. — Nie jest naszą rzeczą wykazywać szczegółowo, jakim sposobem należy naprawić popełnione błędy i zyskać rękojmię przyszłości. Zdaje mi się, że dziś jeszcze nie jest za późno; na Wschodzie nie skompromitowaliśmy się niepowrotnie, a jeśli wszystkie oznaki nie mylą, to zdaje się, że istnieje już punkt krystalizacyjny dla europejskiego przymierza, z ostrzem przeciw Rosji wzdromionem. Zależy może właśnie tylko od Austrii, przez wejście na nowe tory przymierze to uczynić wielkim, dziejowym faktem, zyskać w nim dla siebie punkt oparcia na wszelkie ewentalności i odebrać smutną doniosłość rozpaczemu dowodzeniu, że Europy już nie ma. Jeżeli kiedyś, to dziś stój Austrija na rozdrożu; od postanowień jej zależy jej los, jej przyszłość, jej egzystencya!

W obec tego, panowie, nie będę się targował z komisją adresową o pojedyncze wyrazy lub ustępy, muszę owszem powinszować komisji, że przez zmiany pocz-

nione w pierwotnym projekcie usunięto powody, których nienajeden członek tej wysokiej izby byłby przeciw adresowi głosował.

Prawda, że i obecny projekt zawiera niejedno, na co mógłbym się na niejedną zmianę, gdyby ja tutaj w obec chwili nie poparłbym zaproponowanego. Ponieważ jednak adres ten bywa popolicie rozkładem kompromisu między stronami, ponieważ żadne stronnictwo żądać nie może, by wyłącznie jego stanowisko uwzględniono, ponieważ nie może być rzeczą główną — a mianowicie konkluzji adresu — naszej polityki na niebezpieczne tory, ponieważ wprowadzenie do niego adresu może być chyba rzeczą tych, którzy w sferze platonicznej oponują niby rządowi, faktycznie zaś do niego zamyru czynnie popierają — przeto nawet na wypadek, jeśli projekt adresu bez zmian przyszedł pod głosowanie, uważać będę za obowiązek, za swój obecny obowiązek w obec państwa, do którego należą, w obec kraju, który mnie tu wysłał, w obec narodu, w obec nieszczęściami dotkniętego, którego wiernym jestem i którym i którego losy są z losami Austrii związane, popierać i wyłącznie za moim przekonaniem i głosowaniem stanowczo za adresem. (Brawo!)

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radcę sądu powiatowego Suszowskiego w Pile dyrektorem sądu powiatowego w Zett.

Rzecznik i notaryusz Schiplack w Stassfurt przesiany został do sądu powiatowego w Wejherowie.

Sprawa wschodnia.

Ks. Łabanow-Rostowski nadesłał z polecenia swego rządu na ostatnią notę Porty odpowiedź tej treści: „Rząd rusa odiera z oburzeniem podniesione przez nią skargi na władze rosyjskie w Rumelii i Bułgarii; rząd carski starał się zawsze i wszędzie robić zażość postanowieniom traktatu berlińskiego a trudnoby było Porcie zbliżyć się do niego, choćby jeden istotny dowód, że rzecz ma się tak a nie inaczej. Władze rosyjskie nie mają nie tylko udziału w organizacji band powstańców, lecz nawet rozbiór podejrzanych Bułgarów; władze rosyjskie wyrzekają się wszelkiej solidarności z powstańcami; skoro wybuchł ruch zbrojny, powinna Portą wynaleźć środki do jego zwalczenia, rząd rosyjski oświadcza jednak już dzisiaj, że byłoby musiał zrobić odpowiedzialną za rozlaną niewinnie krwi Portę. Car nie ścierpi, aby bądź nieregularne wojska tureckie bądź mieszkający mahometańscy Macedonowie dowolali, jak to było roku zeszłego spokojnych mieszkających w Macedonii.“

Z Carogrodu telegrafują pod dniem 13 b. m. Wedle nadchodzących tutaj z powstańczego teatru wiadomości, robią Bułgarzy wszelkie możliwe usiłowania, aby podnieść w jak najkrótszym czasie cyfrę wstańców do 40,000 ludzi. Słychać, że dowodzą przedsięwzięcia serbscy, czarnogórscy i rosyjscy oficerowie. Elitą nowi legion bułgarski, zorganizowany swego czasu przez Rosyan.

Co się tyczy Turków, to ci ograniczają się na fensywie, oczekując zapowiedzianych posiłków. Komendant Salih pasza każe strzedz przedewszystkiem linij kolejowej z Saloniki do Mitrowicy i ustawił kordon skowy, aby nie dopuścić powstańców do morza. W tureckie w Macedonii włącznie z obozem pod Mitrowicą wynoszą obecnie około 50,000 ludzi i 94 dział.

NIENCY.

* Berlin, 14 listopada. O przyszłej sesji sejmowej wyraża się półurzędowa Provinzial-Correspondenz, jak następuje: „Gdy przeszła sesja sejmowa w miesiącu marcu zamknięta została, rezultat prac nie był wcale zadowalającym; prócz etatu i budżetu, wprowadzającego w życie organizację sądownictwa, nie wiele co więcej zadań załatwiono przez bliższe miesiące. Polityczne niesnaski i polemiczne starcia, które zapanowały w izbie zaraz przy rozpoczęciu sesji sparaliżowały zgodne działanie między rządem a przedstawicielami kraju. Gdy następnie przy końcu sesji składzie ministerstwa nastąpiły pewne zmiany, stanowiącym było wzmocnienie na nowo rządu przygotował dla przyszłej sesji sejmowej w ten sposób, aby takowym nie mogła ze skutkiem podjąć na nowo wale i obsadzić zadania prawodawcze. Spodziewać się należało, że parlament zamknięty zostanie około połowy maja, a następnie wcześniej w jesienią może się rozpocząć nowa sesja sejmowa. Rachuby te jednakże omyliły w skutku, ponieważ nieszczęśliwy zajść, które w miesiącu maju i czerwca dotknęły ciężko tron i ojczyznę. Podczas gdy cała Europa i działalność rządu koniecznie zwrócić się musiała ku innej stronie, nowe wybory do parlamentu i nowa sesja parlamentu z swym doniosłym rezultatem zajęła wszystkie koła polityczne i odroczyła na nowo prace sejmowe. Nowa sesja rozpoczęła się w dniu 19 listopada ograniczoną budżetową i budżetową, w której wzięto pod uwagę 26 milionów, w tym 10 milionów na wojny i 16 milionów na budowlanych zwłoki w skutek najnowszego rozwoju państwa społecznego. Sesja sejmowa przeto koniecznie musiała liczyć należy przedewszystkiem etat monarchii, który razą wymagać będzie szczegółowszej rozprawy z powodu, że po raz pierwszy od lat dziesięciu regularne dochody nie wystarczają do pokrycia koniecznych wydatków. W pełnym zaufaniu, że niebawem da się znaleźć środki na polu prawodawstwa do stałego utrzymania tego niedoboru, postanowił rząd dla uregulowania najbliższego etatu zaciągnąć pożyczkę. Mimo to etat nad etatem zajmą większą część przyszłej sesji sejmowej. W związku z etatem przyjdzie pod dyskusję inicjowana już przy końcu ubiegłej sesji sprawozdanie o minionego podziału poszczególnych ministerstw. W wydatkach etatu załatwionych być musi konieczne kilka projektów potrzebnych do przeprowadzenia niemieckiej organizacji sądowej, wchodzącej w życie już w roku przyszłym. Projekta te dyskutowane będą prawdopodobnie będą w komisji. W obec takiego stanu rzeczy musi być ograniczyć się z przedkładaniem sejmowi nowych projektów a wyjątek w tym względzie dostatecznym jest takie projekta, co do których już dawniej dostatecznie się porozumiano, jak np. projekt dotyczący podziału komunalnych. Lubo ograniczonym jest wiele zada-

